Liberalizm jako architektonika wolności: dziesięć zasad

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł prezentuje liberalizm jako fundamentalną strukturę nowoczesności, wykraczającą poza ramy zwykłej doktryny politycznej czy ekonomicznej. Autor analizuje dziesięć kluczowych zasad tworzących architektonikę wolności, w tym izonomię, podmiotowość jednostki oraz nienaruszalność własności prywatnej wynikającą z rzadkości zasobów. Tekst zestawia teoretyczne fundamenty z praktycznymi modelami ustrojowymi, porównując francuską republikę z izraelskim podejściem do bezpieczeństwa. Istotnym elementem rozważań jest autonomia kontraktowa oraz zasada szkodliwości, które definiują granice ingerencji państwa w życie obywateli. Poprzez pryzmat prakseologii i odpowiedzialności za czyny, autor ukazuje liberalizm jako precyzyjny mechanizm porządkowania interakcji społecznych. Całość stanowi kompleksowe studium nad etycznymi i prawnymi granicami wolności, podkreślając rolę naprawienia szkody jako zwornika stabilizującego nowoczesne społeczeństwo, w którym jednostka odzyskuje pełną sprawczość i odpowiedzialność za własne życie.

This article presents liberalism as a fundamental structure of modernity, transcending the framework of ordinary political or economic doctrine. The author analyzes ten key principles that constitute the architecture of freedom, including isonomy, individual subjectivity, and the inviolability of private property stemming from the scarcity of resources. The text juxtaposes theoretical foundations with practical constitutional models, comparing the French Republic with the Israeli approach to security. A crucial element of this discussion is contractual autonomy and the principle of harm, which define the limits of state intervention in the lives of citizens. Through the lens of praxeology and responsibility for actions, the author presents liberalism as a precise mechanism for ordering social interactions. The overall work constitutes a comprehensive study of the ethical and legal limits of freedom, emphasizing the role of redress as a keystone stabilizing modern society, in which individuals regain full agency and responsibility for their own lives.

Liberalizm, wbrew powszechnym uproszczeniom, jawi się nie tylko jako doktryna polityczna, lecz jako fundamentalna struktura nowoczesności, definiująca sposób, w jaki jednostka konstytuuje się w relacji do społeczeństwa i prawa. Artykuł analizuje dziesięć kluczowych zasad liberalizmu, od indywidualizmu i własności prywatnej, po autonomię kontraktową i odpowiedzialność, ukazując, jak zasady te kształtują architekturę wolnego społeczeństwa i gospodarki. Autor zestawia model liberalny z alternatywnymi ideologiami, takimi jak socjalizm, konserwatyzm i nacjonalizm, demaskując logiczne sprzeczności, które powstają, gdy odrzuca się liberalne fundamenty. Analiza porównawcza praktyk gospodarczych Izraela i Francji ilustruje, jak odmienne interpretacje liberalizmu wpływają na kulturę biznesową i relacje między jednostką, państwem a rynkiem. Artykuł stawia tezę, że liberalizm to nie tylko zestaw norm prawnych, ale przede wszystkim propozycja antropologiczna, oparta na wierze w zdolność człowieka do rozumnej samoregulacji i tworzenia instytucji chroniących jego podmiotowość.

SŁOWA KLUCZOWE

liberalizm | architektonika wolności | izonomia | indywidualizm | podmiotowość | własność prywatna | autonomia kontraktowa | zasada szkodliwości | państwo ograniczone | rzadkość zasobów | odpowiedzialność | hucpa | prakseologia | republikańska telokracja | przestępstwa bez ofiar

Liberalizm: transcendentalna rama nowoczesności

Bywają w dziejach myśli takie momenty, gdy to, co wydaje się jedynie doktryną polityczną, przeobraża się w głębszą formę samowiedzy cywilizacji – w matrycę, przez którą odczytujemy możliwe kształty życia zbiorowego. Liberalizm należy do tej właśnie kategorii. Nie jest on bowiem ani zbiorem norm prawnych, ani ekonomiczną preferencją dla rynku. Jest czymś fundamentalnym: to struktura transcendentalna nowoczesności, sposób porządkowania świata przeżywanego. W jego ramach jednostka nie jest ani izolowanym atomem, ani częścią organicznego kolektywu. Konstytuuje się raczej jako podmiot roszczeń do uznania, domagający się szacunku dla swej perspektywy, a zarazem zdolny do współtworzenia porządku poprzez działania nastawione na wzajemne zrozumienie.

Rallo: indywidualizm i isonomia jako fundamenty

Indywidualizm nie jest, wbrew karykaturalnym uproszczeniom, doktryną samowystarczalności, lecz projektem afirmującym prymat ludzkiej podmiotowości nad roszczeniami jakiejkolwiek zbiorowości pretendującej do roli suwerena. To projekt, który zakorzenia się w logice transcendentalnego ego i jego fundamentalnym prawie do bycia źródłem działania. W praktyce ekonomicznej znajduje to odzwierciedlenie w tezie, że decyzje przedsiębiorcze stanowią pierwotny impuls rozwoju, a nie są jedynie emergentnym skutkiem centralnego planowania. W tym sensie indywidualizm jest kategorią nie tylko prawną, ale również epistemiczną, albowiem to jednostka pozostaje pierwszym i ostatecznym nośnikiem wiedzy lokalnej, której nie sposób zastąpić ani państwowym algorytmem koordynacji, ani mechanizmem kolektywnej intencji.

Dopełnieniem tej architektoniki jest izonomia, czyli fundamentalna zasada równości wobec prawa. Stanowi ona, że żaden podmiot – niezależnie od pochodzenia etnicznego, wyznania, statusu majątkowego czy afiliacji politycznej – nie może oczekiwać od instytucji publicznych uprzywilejowanego traktowania. Zasada ta jest etycznym odpowiednikiem rynkowej efektywności, ponieważ wymusza konkurencję opartą na kompetencjach, a nie na dziedziczonych przywilejach. Izonomia staje się zatem strukturalnym fundamentem gospodarki, w której zasoby przepływają tam, gdzie zostaną wykorzystane najefektywniej, a nie tam, gdzie historycznie zgromadziła je kasta uprzywilejowana.

Izrael vs. Francja: dwa modele wolności

Dopiero jednak skonfrontowanie tych zasad z praktyką gospodarek wysoko rozwiniętych pokazuje, że liberalizm w sensie prakseologicznym jest znacznie trudniejszy niż ten w sensie deklaratywnym. Izrael, państwo wyrosłe z logiki permanentnego zagrożenia i mobilizacji, rozwinął model gospodarczy o zdumiewającej przedsiębiorczości, intensywności innowacyjnej i niezwykłej płynności kapitału ludzkiego. W tym tyglu liberalna zasada autonomii kontraktowej została przetworzona w kulturę „hucpy” – śmiałości negocjacyjnej, która jednocześnie nie stroni od napięć z rządowymi strukturami bezpieczeństwa, z natury swojej wykraczającymi poza ideał rządu ograniczonego. Francja natomiast, zakorzeniona w tradycji republikańskiej telokracji, w której państwo definiuje dobro wspólne jako projekt jedności i spójności, rozwija odmianę liberalizmu przefiltrowanego przez pragnienie ochrony ładu społecznego i kulturowej ciągłości. Tutaj władza publiczna jest często architektem struktur gospodarczych, a nie zaledwie arbitrem wyznaczającym ich granice.

Paternalizm państwa ogranicza wolność osobistą

Wolność osobista, rozumiana w duchu Rallo jako prawo negatywne, nie jest obietnicą czynienia wszystkiego, co przyjdzie nam do głowy, lecz precyzyjnym żądaniem skierowanym do innych: nie ingerujcie w moje decyzje, dopóki nie naruszam waszych praw. To rozwinięcie millowskiej zasady, wedle której przymus jest usprawiedliwiony wyłącznie w celu zapobiegania szkodzie wyrządzonej innym, prowadzi do wniosków, które dzisiejsze demokracje uznają za radykalne. Skoro bowiem człowiek jest suwerenem własnego ciała, państwo nie ma prawa traktować go jak zasobu do utrzymania przy życiu wbrew jego woli. Nie może też poddawać go moralnej tresurze, penalizując używki, praktyki seksualne czy formy ekspresji, które pozostają w prywatnej sferze jednostki. Liberalizm w wydaniu Rallo mówi wprost to, co systemy prawne starają się zamaskować: kryminalizacja tak zwanych przestępstw bez ofiar jest formą paternalistycznej przemocy, zadanej dorosłej, świadomej podmiotowości.

Współczesna kryminologia, z charakterystycznym dla siebie opóźnieniem, zaczyna przyznawać rację tej liberalnej intuicji. Analizy dowodzą, że masowa penalizacja narkotyków, prostytucji czy hazardu przyniosła skutki dokładnie odwrotne od zamierzonych. Zamiast obiecywanej ochrony zdrowia i moralności publicznej, otrzymaliśmy potężne struktury przestępczości zorganizowanej, postępującą erozję zaufania do państwa i marginalizację grup najbardziej narażonych na sankcje. Ekonomiści dodają do tego chłodną kalkulację: próba zdławienia popytu przez delegalizację nie likwiduje go, lecz jedynie przenosi do podziemia. Tam do ceny produktu doliczana jest premia za ryzyko, która staje się paliwem finansującym przemoc. Okazuje się zatem, że rezerwowanie państwowej przemocy wyłącznie dla przypadków rzeczywistej agresji nie jest ideologicznym postulatem. To wniosek z twardej, empirycznej analizy kosztów.

Tę dynamikę doskonale ilustruje porównanie Francji i Izraela. Państwo francuskie, jako dziedzic idei republiki, przejawia niemal odruchową skłonność do normatywnego korygowania zachowań obywateli, zwłaszcza w sferze obyczajowej i zdrowotnej. Jego troska o wolność idzie w parze z równie silną potrzebą ochrony laickiej moralności publicznej, toteż prawo stara się formować jednostkę według określonego wzorca obywatelskiego. Izrael, choć formalnie wcale nie bardziej liberalny, podchodzi do problemu z innej strony, gdyż jego system operacyjny opiera się na imperatywie bezpieczeństwa zbiorowego. Państwo reaguje z całą mocą tam, gdzie dostrzega zagrożenie dla tej nadrzędnej wartości, lecz w obszarach z nią niezwiązanych – co widać w obyczajowości wielkich miast – pozwala na znacznie większą niejednoznaczność. W obu modelach wolność osobista zostaje przefiltrowana przez fundamentalną kategorię systemową: we Francji jest nią republikańska jedność, w Izraelu – narodowe przetrwanie. Jak przypomina Rallo, jest to zawsze

ten sam mechanizm, w którym ciężar uwagi przesuwa się z konkretnej jednostki na abstrakcyjny kolektyw.

Własność prywatna rozwiązuje problem rzadkości

Własność prywatna w tej architektonice nie jest ani nagrodą za pracowitość, ani moralną ozdobą, lecz chłodną, techniczną odpowiedzią na obiektywny problem rzadkości zasobów. W świecie, w którym dobra materialne są rywalizacyjne – czyli użycie ich przez jedną osobę wyklucza równoczesne użycie przez inną – brak jasno zdefiniowanych uprawnień własnościowych prowadzi wprost do permanentnego konfliktu. Własność jawi się zatem jako urządzenie instytucjonalne, które przyporządkowuje konkretnemu podmiotowi cały pakiet praw: do użycia, przekształcania, czerpania pożytków, wykluczania innych oraz rozporządzania dobrem na przyszłość. Liberalizm utrzymuje przy tym, że to przyporządkowanie powinno następować na gruncie pokojowego pierwszego zajęcia, pracy włożonej w przekształcenie zasobu oraz dobrowolnego transferu, a nie za pomocą przymusowego redystrybuowania majątku według kaprysów aktualnej polityki. Jak ujął to Ludwig von Mises w zdaniu, które można uznać za złotą formułę liberalizmu: gdyby trzeba było streścić go jednym słowem, byłaby to własność.

Współczesna teoria ekonomiczna zdaje się potwierdzać tę intuicję, dowodząc, że dobrze zdefiniowane i egzekwowane prawa własności korelują z wyższą produktywnością i niższym poziomem marnotrawstwa. Niemniej rozwój nauk behawioralnych i ekonomii instytucjonalnej podnosi niewygodne pytanie: czy czysto proceduralna sprawiedliwość nabycia i transferu jest wystarczająca w sytuacji długotrwałych kumulacji, które przekładają się na strukturalne bariery wejścia dla nowych uczestników rynku? Tu właśnie pojawia się poważny zarzut wobec radykalnego liberalizmu, wysuwany przez współczesne teorie równości szans. Jeśli bowiem prawo własności zostaje utrwalone na pokolenia w wyniku historycznych nierówności startowych, to sama formalna równość reguł gry może nie wystarczyć, aby nowe jednostki, niezależnie od pochodzenia, mogły sensownie korzystać ze swojej wolności. Rallo odpowiada, że ten zarzut jest częściowo trafny, pod warunkiem że zastosuje się go w jego pierwotnym sensie – jako wezwanie do naprawienia własności, która powstała z kradzieży, przemocy czy niewolnictwa. Liberalizm w swojej radykalnej wersji nie broni bowiem status quo własnościowego, jeśli powstało ono na drodze agresji, lecz domaga się, aby ewentualne korekty były powiązane z konkretnymi roszczeniami ofiar, a nie z abstrakcyjnym ideałem równości.

Ta subtelna, lecz fundamentalna różnica w podejściu ma bezpośrednie przełożenie na praktykę globalnego biznesu. Korporacje francuskie, osadzone w tradycji, w której państwo ma silną

legitymację do korygowania struktury gospodarki, są skłonne traktować regulacje redystrybucyjne jako element normalnej gry, a nie jako gwałt na własności. Zgoła odmiennie operują korporacje wywodzące się z izraelskiego ekosystemu start-upowego, funkcjonującego w cieniu inwestorów wysokiego ryzyka. Działają one bliżej liberalnej intuicji, gdzie kapitał jest dynamicznym instrumentem, który znajduje się przez chwilę w określonych rękach tylko po to, by zostać wystawionym na ryzyko i powiększyć się lub zniknąć. Stąd bierze się ich większa gotowość do dynamicznego wejścia i wyjścia z rynków oraz znacznie mniejsza cierpliwość wobec regulacji postrzeganych jako forma ukrytej konfiskaty.

Autonomia kontraktowa: granice swobody umów

Autonomia kontraktowa dopełnia tę architekturę, bowiem bez niej wolność osobista i własność stają się jedynie bezkształtną potencjalnością. Umowa jest narzędziem, za pomocą którego jednostki mogą wiążąco ukształtować swoją przyszłość, tworząc złożone przedsięwzięcia niemożliwe do zrealizowania na podstawie luźnych obietnic. Kontrakt nie jest zatem ujarzmieniem wolności, lecz jej świadomą samodyscypliną: człowiek rezygnuje z części przyszłej swobody decyzyjnej, aby uzyskać większą przestrzeń działania tu i teraz – w postaci kredytu, współpracy czy partnerstwa. Rallo podkreśla przy tym, że warunkiem legitymizacji kontraktów jest dobrowolna zgoda oraz nienaruszalność praw osób trzecich. Oznacza to, że umowa, w której strony zmawiają się w celu pobicia kogoś, jest nieważna z samego założenia, gdyż dotyczy dobra, którym kontrahenci nie dysponują, a pakt zawarty pod przymusem traci charakter wyrazu autonomii.

Ten liberalny ideał nie pozostaje jednak bez kontestacji. Współczesna myśl ekonomiczna i filozoficzna wskazuje na zjawisko nierównej siły przetargowej, które sprawia, że formalnie dobrowolne umowy stają się w praktyce nieuniknione. Pracownik, któremu widmo bezrobocia zagląda w oczy, może przystać na warunki skrajnie niekorzystne; przedsiębiorca przygnieciony długami może podpisać kontrakt oddający lwią część jego zysków. Krytycy liberalizmu, od republikanów po zwolenników teorii dominacji strukturalnej, argumentują, że w takich sytuacjach legalistyczne obstawanie przy „dobrowolności" jedynie maskuje realny przymus ekonomiczny. Rallo z naciskiem podkreśla jednak jakościową różnicę między przymusem fizycznym a presją sytuacyjną. To, że ktoś rozpaczliwie czegoś potrzebuje, nie rodzi automatycznie po stronie drugiej obowiązku świadczenia.

Jeżeli państwo zaczyna ingerować w treść kontraktów w imię rzekomego wyrównywania pozycji stron, w istocie dokonuje przymusowego transferu własności z jednych rąk do drugich, naruszając tym samym wolność. Można kwestionować wyjściowy rozkład sił na rynku, lecz jego korekta przez

przymus nigdy nie jest neutralna – zawsze tworzy nowe, często bardziej toksyczne relacje zależności.

Aby wyostrzyć wewnętrzne napięcia między roszczeniami do wolności, bezpieczeństwa i równości, warto posłużyć się zagadką logiczną. Rozważmy trzy zdania, interpretowane jako normy deontyczne, czyli reguły powinności, a nie zwykłe opisy rzeczywistości.

P oznacza, że każda dobrowolnie zawarta umowa między dorosłymi jest prawnie ważna. Q oznacza, że żaden człowiek nie może znaleźć się w sytuacji, w której zgadza się na skrajnie niekorzystną umowę pod groźbą utraty środków do życia. R oznacza, że państwo może używać przymusu wyłącznie w celu ochrony przed agresją, a nie w celu narzucania treści umów.

Wyobraźmy sobie teraz trzy twierdzenia odpowiadające popularnym paradygmatom politycznym. Twierdzenie liberalne głosi: jeśli P i R, to system jest sprawiedliwy. Twierdzenie socjaldemokratyczne stanowi: jeśli Q, to system jest sprawiedliwy, nawet bez R. Z kolei twierdzenie republikańskie postuluje: jeśli R i Q, to P trzeba ograniczyć. Z perspektywy rachunku zdań staje się jasne, że nie sposób utrzymać w mocy wszystkich trzech twierdzeń jednocześnie, o ile przyjmiemy, że sytuacje skrajnej zależności ekonomicznej faktycznie istnieją. Chcąc bowiem bezwzględnie chronić Q, musimy w pewnych okolicznościach albo naruszyć P, ograniczając ważność niektórych umów, albo złamać R, pozwalając państwu na przymusowe korygowanie kontraktów. Liberalizm wybiera ochronę P i R, godząc się na ryzyko naruszenia Q, lecz widząc w tym mniejsze zło niż w oddaniu państwu totalnej władzy nad umowami. Socjaldemokracja poświęca R, a republikanizm gotów jest poświęcić P. Zagadką nie jest więc logika – ta jest jasna. Zagadką jest, który z tych kompromisów uważamy za bardziej godny człowieka.

W praktyce gospodarczej różnice między Izraelem a Francją ponownie odsłaniają te fundamentalne wybory. W izraelskiej kulturze start-upowej zasada P jest niemal sakralna. Kontrakty inwestycyjne, umowy udziałowe czy relacje pracy oparte na wysokim ryzyku i wynagradzaniu opcjami na akcje funkcjonują jako normalny mechanizm dystrybucji ryzyka i szans. Z kolei francuski model, z jego sztywną ochroną pracowniczą i rozbudowanymi normami prawa pracy, zmierza ku ochronie Q, nawet za cenę ograniczenia P oraz rozszerzenia R w sensie odwrotnym – państwo używa przymusu nie tyle do ochrony przed agresją, ile do narzucenia konkretnych standardów umownych. Nie jest to zatem spór o dobro i zło, lecz fundamentalny wybór: czy za wartość nadrzędną uznajemy wolność, czy też bezpieczeństwo.

Naprawienie szkody reguluje odpowiedzialność

Gdy wolność osobista, własność prywatna i swoboda umów kreślą geometrię wolnego życia, pojawia się fundamentalna potrzeba wyznaczenia granic. Tę architektoniczną rolę pełni zasada odpowiedzialności, która zamyka sferę wolności w trwałe i sensowne ramy. W myśli liberalnej jej zwornikiem jest nakaz naprawienia szkody – nie jako estetyczny dodatek, lecz logiczne zwieńczenie całej konstrukcji praw jednostki. Skoro bowiem każdy człowiek jest suwerenem własnego ciała, czasu i mienia, to naruszenie tych dóbr staje się aktem agresji, który należy skompensować. Naprawienie szkody jest zatem niczym innym jak próbą przywrócenia moralnej i ekonomicznej równowagi w świecie, gdzie wolność stanowi wartość fundamentalną.

Trafnie ujął to Frédéric Bastiat, pisząc, że „Prawo jest organizacją naturalnego prawa jednostki do obrony". To jedno z najbardziej brzemiennych w treść zdań w historii liberalizmu wyjaśnia bowiem, że prawo karne i cywilne nie jest arbitralnym wynalazkiem politycznym, lecz technicznym instrumentem ochrony wolności. W tej optyce szkoda staje się kategorią obiektywną: jest nią każde naruszenie cudzej sfery suwerenności. Z kolei naprawienie szkody to restytucja, czyli próba odtworzenia stanu, który przestał istnieć tylko dlatego, że jeden człowiek potraktował cudze zasoby jak swoje własne.

Współczesna nauka, od prawa cywilnego po ekonomię eksperymentalną, jedynie rozwija tę intuicję. Badania dowodzą, że tam, gdzie odpowiedzialność jest precyzyjnie przypisana, rośnie skłonność do internalizacji kosztów zewnętrznych, czyli uwzględniania w swoich kalkulacjach szkód wyrządzanych innym. W praktyce prowadzi to do znacznie bardziej efektywnej gospodarki. Zasada naprawienia szkody działa więc jak swoisty mechanizm antyentropijny: zapobiega chaosowi i marnotrawstwu, przerzucając koszty na faktycznych sprawców i wprowadzając do systemu kluczową dawkę przewidywalności.

Najdobitniej widać to w zderzeniu dwóch odmiennych porządków prawnych: Izraela i Francji. Gospodarka izraelska, działająca w warunkach permanentnego ryzyka technologicznego i militarnego, kładzie nacisk na błyskawiczne, często arbitrażowe rozstrzyganie sporów, by uniknąć paraliżu innowacji. W sektorze high-tech funkcjonują liczne procedury polubowne, gdzie rekompensatę ustala się elastycznie, z pominięciem formalnej ścieżki sądowej. U podstaw leży bowiem przekonanie, że czas jest zasobem strategicznym, a jego utrata w prawniczych bataliach stanowi większą szkodę niż ewentualna różnica w kwocie odszkodowania. Francja stanowi tu antytezę: jej tradycja kodeksowa, oparta na drobiazgowej formalizacji, traktuje naprawienie szkody jako instrument utrwalania ładu, a nie jego dynamicznej rekonstrukcji. Stąd dominacja procedur

sądowych i niechęć do arbitrażu, co wynika z republikańskiej wizji państwa jako jedynego gwaranta równości wobec prawa.

Te dwa modele nieuchronnie generują odmienne kultury korporacyjne. Izraelskie firmy technologiczne operują niczym systemy immunologiczne, które błyskawicznie izolują i naprawiają uszkodzenia, by utrzymać niezakłócony przepływ innowacji. Z kolei francuskie korporacje przypominają organizmy o potężnej strukturze kostnej: każde naruszenie jest precyzyjnie diagnozowane i leczone zgodnie z kodeksem, nawet jeśli proces ten trwa znacznie dłużej. Globalny biznes nauczył się czerpać z obu tych światów, lokując badania i rozwój tam, gdzie kluczowa jest szybkość adaptacji, a operacje wymagające stabilności tam, gdzie preferowana jest przewidywalność i standaryzacja.

Wolność zrzeszania się buduje struktury społeczne

Wolność zrzeszania się jest zasadą, która przekształca świat samotnej jednostki w uniwersum organizacji i wspólnoty. Skoro człowiek ma prawo łączyć się z innymi w celach gospodarczych, religijnych czy politycznych, liberalizm musi przyznać, że indywiduum nie istnieje w społecznej próżni. Potrzebuje ono dobrowolnych struktur, by w pełni rozwijać swoje talenty, co doskonale ujął Alexis de Tocqueville, pisząc: „Sztuka zrzeszania się jest pierwszą sztuką wolnych narodów". Nie ma zatem wolności bez dobrowolnej współpracy, lecz współpraca ta pozostaje wolna tylko wtedy, gdy nie jest narzucona. Liberalizm akceptuje więc związki zawodowe, stowarzyszenia gospodarcze czy partie polityczne, pod warunkiem że ich istnienie nie prowadzi do monopolu przymusowego, blokady wejścia na rynek lub przymuszania ludzi do uczestnictwa.

Konflikt między wolnością zrzeszania się a współczesnym rynkiem pracy jest dziś szczególnie widoczny. Nowe formy zatrudnienia, takie jak praca platformowa, zdalna czy kontraktowanie przez aplikacje, podważają tradycyjną architektonikę związkową. Zderzenie to ilustruje porównanie dwóch odmiennych modeli instytucjonalnych. Z jednej strony mamy niezwykle elastyczną gospodarkę izraelską, gdzie związki zawodowe istnieją, ale ich siła negocjacyjna jest ograniczona przez kulturę przedsiębiorczości i wysoką mobilność pracowników. Z drugiej strony mamy Francję, w której związki stanowią jeden z filarów porządku republikańskiego, odgrywając rolę nie tyle negocjatorów prywatnych interesów, ile strażników szeroko pojętej równości i spójności społecznej. W praktyce francuski system pracy jest bardziej statyczny, ale też bardziej odporny na erozję.

Ta fundamentalna różnica przenosi się na grunt globalny. Korporacje izraelskie, działające w Ameryce Północnej czy Azji Południowo-Wschodniej, eksportują model płynnej współpracy zespołowej, oparty na nieformalnych sieciach, w których każdy członek zespołu jest de facto

przedsiębiorcą. Z kolei francuskie koncerny zaszczepiają kulturę organizacyjną z silną tradycją hierarchii, ceremoniału i długoterminowej stabilności. Każdy z tych modeli inaczej interpretuje zasadę wolności zrzeszania się: izraelski wspiera dynamiczne, dobrowolne sieci, podczas gdy francuski wzmacnia formalne, trwałe struktury.

Aby ukazać wewnętrzną zależność między naprawieniem szkody, własnością prywatną a wolnością zrzeszania się, przeprowadźmy krótki eksperyment myślowy. Wyobraźmy sobie trzech przedsiębiorców: A jest skłonny do ryzyka, B pragnie bezpieczeństwa, a C oczekuje równowagi między nimi. Tworzą oni wspólne zrzeszenie w celu opracowania nowej technologii. Jeśli technologia ta wyrządzi szkodę, pojawia się pytanie o odpowiedzialność. Przy założeniu pełnej autonomii kontraktowej odpowiedzialność rozkłada się zgodnie z umową. Jeśli jednak uznamy, że zrzeszenie jest bytem ponadjednostkowym, można przypisać mu podmiotowość moralną i obciążyć je jako całość. Wreszcie w modelu paternalistycznym państwo interweniuje, by skorygować rozkład odpowiedzialności i ochronić interesy przedsiębiorcy C, który dążył do równowagi.

W każdym z tych scenariuszy staje się jasne, że sposób rozumienia szkody jest kluczem do interpretacji wolności zrzeszania się. Juan Ramón Rallo zgodziłby się z tezą, że jedynie dobrowolne ustalenia stron są realnym nośnikiem odpowiedzialności. Tymczasem współczesne prawo korporacyjne często zmierza w stronę częściowej autonomii zrzeszeń, przyznając im osobowość prawną. Może to jednak prowadzić do rozmycia odpowiedzialności, ponieważ szkoda wyrządzona przez zarząd nie zawsze obciąża bezpośrednio członków organizacji.

Globalny biznes, operujący ponad granicami jurysdy

Wolny rynek: epistemiczna maszyna przetwarzania danych

Wolny rynek nie jest w ujęciu liberalnym ani kultem bezwzględnej konkurencji, ani tym bardziej mechanizmem maksymalizacji produktu krajowego, lecz spontanicznym porządkiem koordynacji działań, który wyrasta z połączenia trzech fundamentalnych praw. Człowiek jako właściciel samego siebie i swoich dóbr może bowiem dobrowolnie wymieniać się z innymi, zawierać umowy oraz zrzeszać się w celu produkcji i wymiany. Gdy te swobody są chronione przez prawo, powstaje gęsta sieć transakcji, w której ceny stają się skondensowaną informacją o subiektywnych preferencjach milionów ludzi i obiektywnej rzadkości zasobów. Jak przenikliwie zauważył Hayek, żadna centralna instancja nie jest w stanie posiąść tej rozproszonej wiedzy, którą w sobie koduje system cenowy.

Wolny rynek jest więc epistemiczną maszyną, która przetwarza lokalne informacje w sygnały decyzyjne dla całego systemu.

To ujęcie ma fundamentalne konsekwencje dla sposobu, w jaki rozumiemy spór o liberalizm. Krytycy często widzą w rynku mechanizm dominacji silniejszych nad słabszymi, swoistą darwinistyczną arenę. Liberalna rekonstrukcja pokazuje jednak, że rynek w sensie ścisłym nie jest instytucją wymyśloną przez silnych, lecz emergentnym, czyli samoistnie powstającym, skutkiem tego, że każdy ma prawo używać swoich zasobów według własnego rozeznania. Przemoc pojawia się dopiero wtedy, gdy ktoś próbuje zablokować innym wejście na rynek, czyli gdy wprowadza monopol nie poprzez lepszą konkurencję, lecz poprzez siłę prawa. Kluczowe staje się więc rozróżnienie rynku jako porządku konkurencyjnego od kapitalizmu politycznego, w którym przedsiębiorcy, zamiast rywalizować na polu produktywności, zaczynają rywalizować o przywileje nadawane przez władzę.

W tym właśnie punkcie teoria Juana Ramóna Rallo jest szczególnie przenikliwa, ponieważ wprowadza wektor krytyczny do wnętrza samego kapitalizmu. Liberalizm nie jest, wbrew popularnym stereotypom, doktryną bezwarunkowej aprobaty dla każdej formy akumulacji kapitału. Jest doktryną, która aprobuje tylko tę akumulację, która wynika z dobrowolnej wymiany i świadomego ponoszenia ryzyka. Gdy zysk jest owocem reglamentacji dostępu, państwowych subsydiów czy licencji odcinających konkurencję, nie jest zyskiem liberalnym, lecz rentą polityczną. Współczesna teoria ekonomiczna, od analizy rent-seeking, czyli zabiegania o korzyści przez grupy interesu, po badania nad przechwytywaniem regulacji przez branże, potwierdza, że duża część zjawisk potocznie przypisywanych „dzikiemu rynkowi" jest w istocie produktem symbiozy państwa i dużych podmiotów. To nie rynek niszczy konkurencję, lecz władza, która przestaje być ograniczona i zaczyna użyczać swoich przymusowych kompetencji wybranym.

Trzy bariery konstytuujące rząd ograniczony

W ujęciu Juana Ramóna Ralla pojęcie rządu ograniczonego nie jest estetycznym dodatkiem do liberalnej teorii, lecz jej fundamentalnym mechanizmem obronnym. Państwo nie powstaje z kaprysu, lecz z konieczności: jednostki, zmagając się z wysokimi kosztami transakcyjnymi, dochodzą do wniosku, że potrzebują wspólnego aparatu do stanowienia reguł gry, egzekwowania umów i obrony przed agresją, której w pojedynkę odeprzeć nie sposób. Jednak to, co funkcjonalnie niezbędne, jest zarazem śmiertelnie niebezpieczne. Instytucja, która otrzymuje monopol na stosowanie przymusu, staje przed pokusą, by używać go nie tylko do ochrony praw, ale również do

ich redefinicji we własnym interesie. Właśnie dlatego Rallo wskazuje na trzy rodzaje ograniczeń, które uważa za konstytutywne dla porządku: kompetencyjne, terytorialne i formalne.

Ograniczenie kompetencyjne sprowadza się do prostej zasady: państwu wolno robić wyłącznie to, co jest bezpośrednio związane z ochroną wolności i własności obywateli. Wszystko inne jest uzurpacją. Używając języka współczesnej teorii prawa, można by rzec, że kompetencja do tworzenia ustaw nie jest suwerennym przywilejem kreowania dowolnych norm, lecz jedynie funkcją specyfikacji już istniejących, naturalnych uprawnień. To rozróżnienie jest kluczowe. Tam, gdzie ono zanika, demokracja przekształca się w technikę, którą Rallo nazywa wyborczym absolutyzmem – system, w którym większość może odebrać dowolne prawo każdej mniejszości, pod warunkiem że uczyni to zgodnie z procedurą.

Ograniczenie terytorialne znajduje swój wyraz w decentralizacji i prawie do secesji. Im mniejsze są jednostki polityczne, tym łatwiej jest im konkurować o obywateli, traktując ich niczym klientów na rynku usług publicznych. Współczesne badania nad federalizmem i konkurencją jurysdykcyjną dowodzą, że tam, gdzie istnieje realna możliwość „głosowania nogami", rządy mają znacznie silniejszą motywację, by nie nadużywać swoich uprawnień. W tym sensie secesja nie jest patologiczną aberracją, lecz wbudowanym w liberalny porządek mechanizmem korekcyjnym, swoistym zaworem bezpieczeństwa.

Ograniczenie formalne polega z kolei na architektonicznym rozczłonkowaniu władzy na segmenty, które wzajemnie się obserwują, kontrolują i blokują. Trójpodział władzy, konstytucje jako katalog zakazów dla rządu, procedury kontroli konstytucyjnej czy niezawisłe sądownictwo – wszystko to są techniczne próby urzeczywistnienia jednej zasady: nie wolno pozwolić, by ten sam ośrodek, który tworzy prawo, był jednocześnie jego jedynym interpretatorem i egzekutorem. Współczesna teoria wyboru publicznego, od buchananowskiej wizji konstytucjonalizmu po analizy zachowań biurokracji, pokazuje, że rząd nie jest aniołem. Jest zbiorem ludzi reagujących na bodźce. Rząd ograniczony to zatem konstrukcja, w której bodźce zaprojektowano tak, aby nadużywanie władzy po prostu przestało się opłacać.

Dochodzimy tu do punktu, w którym warto posłużyć się nieco brutalną analogią. Rząd nieograniczony przypomina korporację, której zarząd sam ustala sobie wynagrodzenia, sam definiuje cele i sam wybiera metody ich realizacji, nie podlegając żadnej radzie nadzorczej, akcjonariuszom ani presji wolnego rynku. Taki podmiot miałby nieuchronną tendencję do autodestrukcji. Liberalny rząd ograniczony jest natomiast konstrukcją, w której obywatele są właścicielami, prawo – statutem spółki, a rozproszone instytucje kontrolne działają niczym rady nadzorcze. Jeśli ta misterna konstrukcja się załamuje, następuje pow

Liberalizm vs. socjalizm i socjaldemokracja

Gdy dziesięć zasad liberalizmu potraktować z całą powagą, nie jako retoryczny ornament, lecz jako twarde kryterium dopuszczalności państwowego przymusu, spór z jego adwersarzami natychmiast zmienia naturę. Okazuje się bowiem, że nie dotyczy on szczegółowych polityk, lecz samej logicznej struktury porządku normatywnego. Juan Ramón Rallo wykonuje tu ruch z pozoru prosty, w istocie jednak bezlitosny dla swoich oponentów. Zamiast argumentować, że socjalizm, konserwatyzm czy nacjonalizm są po prostu inne, stawia fundamentalne pytanie: którą z dziesięciu liberalnych zasad muszą poświęcić, aby stać się tym, czym są? Wygodna mgła kompromisu znika, a na jej miejscu pozostaje ostre światło rzucane na logiczną niespójność.

Klasyczny socjalizm poświęca na tym ołtarzu zasadę własności prywatnej środków produkcji, twierdząc przy tym, że wolność osobistą da się zachować, gdy narzędzia pracy znajdą się pod kontrolą kolektywu. Doświadczenie XX wieku oraz cała tradycja analizy ekonomicznej, od Ludwiga von Misesa po współczesne badania nad własnością publiczną, demaskują to jako iluzję. Skoro człowiek do realizacji jakiegokolwiek planu potrzebuje narzędzi, to utrata prawa do dysponowania nimi jest faktyczną utratą wolności. Rallo parafrazuje tu słynną intuicję Misesa: gdyby liberalizm streścić w jednym słowie, byłaby nim własność, rozumiana szeroko jako rozszerzenie samoposiadania na zasoby świata zewnętrznego. Liberalna krytyka socjalizmu nie jest więc estetyczna, lecz strukturalna: tam, gdzie własność zostaje upaństwowiona, jednostka nieuchronnie zostaje zdegradowana do roli petenta wobec wszechmocnej administracji.

Socjaldemokracja, która chciałaby uchodzić za dojrzały kompromis między rynkiem a równością, poświęca z kolei nieco inną zasadę. Choć akceptuje własność prywatną, to zrywa z autonomią kontraktową oraz z regułą, że jedynym uzasadnieniem przymusu majątkowego jest naprawienie wyrządzonej szkody. Pod hasłem sprawiedliwości dystrybutywnej nakłada na jednych obywateli pozytywne obowiązki względem innych, niezależnie od tego, czy ponoszą oni jakąkolwiek winę za ich los. Podatki redystrybucyjne stają się w tym ujęciu formą zinstytucjonalizowanego roszczenia do owoców cudzej pracy. Robert Nozick ujął to brutalnie, pisząc, że opodatkowanie dochodu jest moralnym ekwiwalentem pracy przymusowej. Rallo unika tak ostrej ekspresji, lecz jego argumentacja podąża analogiczną ścieżką: jeżeli prawa pozytywne jednej grupy zostają ustanowione kosztem wolności i własności innych, to izonomia, czyli fundamentalna zasada równości wszystkich wobec prawa, zostaje naruszona, nawet jeśli odbywa się to w demokratycznym głosowaniu.

Globalny biznes weryfikuje zasady liberalne

Gdy potraktujemy dziesięć zasad liberalizmu serio – nie jako retoryczny ornament, lecz twarde kryterium dopuszczalności państwowego przymusu – spór z jego adwersarzami natychmiast przenosi się na wyższy poziom. Nie dotyczy już szczegółowych polityk, lecz samej architektury porządku normatywnego. Rallo wykonuje tu ruch tyleż prosty, co intelektualnie bezlitosny. Zamiast grzecznie stwierdzać, że socjalizm, konserwatyzm czy nacjonalizm są po prostu inne, zadaje im fundamentalne pytanie: którą z dziesięciu zasad musicie poświęcić, aby stać się tym, czym jesteście? Wygodna mgła kompromisu znika, a na jej miejscu pozostaje ostre światło logicznej niespójności.

Socjalizm w swej klasycznej odsłonie poświęca zasadę własności prywatnej środków produkcji. Utrzymuje, że wolność osobista może przetrwać, gdy narzędzia pracy znajdą się pod kontrolą kolektywu. Doświadczenie XX wieku oraz ekonomiczna analiza kalkulacji, od Misesa po współczesne badania, demaskują to jako iluzję. Skoro człowiek do realizacji jakiegokolwiek planu potrzebuje narzędzi, to utrata prawa do dysponowania nimi jest faktyczną utratą wolności. Rallo parafrazuje tu intuicję Misesa: gdyby liberalizm streścić w jednym słowie, byłaby nim „własność", rozumiana szeroko jako rozszerzenie panowania nad samym sobą na zasoby świata zewnętrznego. Liberalna krytyka socjalizmu nie jest więc estetyczna, lecz strukturalna: tam, gdzie własność ulega upaństwowieniu, jednostka zostaje zdegradowana do roli petenta wobec wszechmocnej administracji.

Socjaldemokracja, lubiąca postrzegać siebie jako dojrzały kompromis między rynkiem a równością, poświęca inną zasadę. Choć akceptuje własność prywatną, zrywa z autonomią kontraktową i z regułą, że jedynym uzasadnieniem przymusu majątkowego jest naprawienie szkody. Pod sztandarem sprawiedliwości dystrybutywnej, czyli idei aktywnego kształtowania podziału dóbr, nakłada na jednych obowiązki pozytywne względem drugich, niezależnie od jakiejkolwiek winy. Podatki redystrybucyjne stają się w tym ujęciu zinstytucjonalizowanym roszczeniem do owoców cudzej pracy. Robert Nozick ujął to brutalnie, pisząc, że opodatkowanie dochodu jest moralnym ekwiwalentem pracy przymusowej. Rallo jest subtelniejszy w formie, lecz jego argument pozostaje analogiczny: jeśli prawo pozytywne jednej grupy ustanawia się kosztem wolności i własności innej, isonomia – fundamentalna zasada równości wobec prawa – zostaje złamana, nawet jeśli odbywa się to w demokratycznym głosowaniu.

Konserwatyzm z kolei poświęca zasadę wolności osobistej na ołtarzu tradycji i porządku. Uznaje, że pewne instytucje, z racji samego swego trwania, posiadają domniemanie słuszności, nawet jeśli naruszają samoposiadanie jednostki. Liberalizm klasyczny patrzy na tradycję inaczej: nie odrzuca

jej, lecz traktuje jako zasób milczącej wiedzy, który musi jednak przejść test zgodności z prawami jednostki. Jeżeli tradycja sankcjonuje niewolnictwo, patriarchalną dominację czy przymus religijny, nie jest „mądrością pokoleń", lecz utrwaloną przemocą. Thomas Sowell trafnie zauważył, że nie każda trwałość jest oznaką racjonalności; czasem świadczy jedynie o braku siły zdolnej ją kwestionować. Liberalizm przywraca jednostce rolę ostatecznej instancji apelacyjnej wobec tradycji.

Nacjonalizm poświęca zasadę indywidualizmu politycznego i isonomii. Gdy suwerenem staje się naród jako abstrakcyjny kolektyw, jednostka zostaje wchłonięta

Cyfryzacja i AI redefiniują granice wolności

Jeśli spojrzymy profetycznie w przyszłość, zarysowują się co najmniej dwie tendencje, które prawdopodobnie zdominują najbliższe dekady. Po pierwsze, postępująca cyfryzacja własności i kontraktów, od technologii rozproszonych rejestrów po inteligentne umowy, będzie nieuchronnie pogłębiać znaczenie zasady autonomii kontraktowej. Kluczowe pytanie nie będzie już dotyczyć tego, czy państwo pozwala zawrzeć daną umowę, lecz tego, w jaki sposób rozstrzyga spory, gdy algorytmiczny zapis okazuje się wieloznaczny lub wchodzi w otwarty konflikt z normami nadrzędnymi, takimi jak fundamentalny zakaz pracy przymusowej.

Po drugie, sztuczna inteligencja jako autonomiczny podmiot ekonomiczny uczyni kwestię indywidualizmu politycznego znacznie bardziej skomplikowaną. Jeżeli bowiem powstaną systemy techniczne zdolne do samodzielnego działania w sensie gospodarczym, staniemy przed fundamentalnym dylematem: czy przyznać im jakąś formę podmiotowości, czy też konsekwentnie traktować je jako narzędzia w rękach właścicieli. Liberalizm będzie tu upierał się przy tym, że ostatecznym źródłem praw i odpowiedzialności pozostaje człowiek. Algorytm, który spowoduje szkodę, jest jedynie instrumentem, a odpowiedzialność ponosi ten, kto nim rozporządza, toteż pokusa „ucieczki w maszynę" będzie ogromna. Konstrukcja, w której korporacja tłumaczy się, że „algorytm tak zdecydował", jest w gruncie rzeczy próbą demontażu samej zasady naprawienia szkody.

Odpowiedzialność: rynkowy lek na kryzys klimatyczny

Po czwarte, rosnąca ranga norm klimatycznych i ekologicznych uczyni zasadę odpowiedzialności za szkody środowiskowe centralnym polem przyszłych sporów. Liberalizm, który poważnie traktuje własność i obowiązek naprawienia szkody, powinien być w tej materii bardziej wymagający wobec

trucicieli niż dotychczasowe systemy państwowe. Warunkiem jest jednak precyzyjne zdefiniowanie, gdzie przebiega granica cudzej własności, jaki rozmiar szkody jest możliwy do udowodnienia i jakie mechanizmy zbiorowego dochodzenia roszczeń są dopuszczalne. To właśnie tutaj teoria Coase'a, myśl Ostrom oraz praktyka pozwów zbiorowych mogą zostać zintegrowane w spójny model liberalnej polityki środowiskowej, który nie opiera się na centralnym planie emisji, lecz na konsekwentnym obciążaniu sprawców.

Jeżeli chcemy zamknąć tę fazę rozważań jedną prowokującą sentencją, można sparafrazować klasyczne zdanie Kanta. Liberalizm wymaga bowiem, aby każda osoba była traktowana jako cel sam w sobie, a każde prawo jako bariera, której nie wolno przekroczyć nawet wtedy, gdy kusi nas wizja szybkiego dobra wspólnego. Globalny biznes, jeżeli chce przetrwać w świecie narastających kryzysów i systemowej nieufności, musi nauczyć się myśleć nie tylko w kategoriach maksymalizacji zysku. Musi zacząć myśleć w kategoriach stabilności zasad, bez których żadna długoterminowa kalkulacja nie ma najmniejszego sensu.

Liberalizm: między techniką a antropologią

Ostateczny wymiar liberalizmu nie jest zatem jedynie instytucjonalny, lecz przede wszystkim kulturowy. Potrzebuje on bowiem pewnego typu charakteru, swoistej cnoty obywatelskiej, aby jego zasady były nie tylko martwym przepisem, ale żywym obyczajem. Wymaga gotowości do wzięcia odpowiedzialności za własne życie, do tolerowania cudzych wyborów, nawet jeśli nas drażnią, i do oporu wobec pokusy, by wzywać państwo do rozstrzygania każdego sporu na naszą korzyść. Potrzeba wreszcie odwagi, by móc powiedzieć: wolę ryzyko wolności niż bezpieczeństwo kupione za cenę posłuszeństwa.

Gdybyśmy mieli w tym miejscu ująć cały dramat nowoczesności w formie jednej zagadki, mogłaby ona brzmieć następująco. Niech A oznacza porządek, w którym ludzie są formalnie równi wobec prawa i cieszą się szerokimi wolnościami, lecz są skłonni oddać ich część w zamian za wygodną obietnicę bezpieczeństwa i dobrobytu zapewnianego centralnie. Niech B oznacza porządek, w którym wolności są realnie chronione, ale ich praktykowanie wymaga od jednostek znacznie większej samodyscypliny, odpowiedzialności i odwagi. Doświadczenie uczy, że w krótkiej perspektywie większość wybiera A, podczas gdy w długim okresie tylko B okazuje się stabilne.

Pytanie brzmi: czy istnieje taka kombinacja instytucji, edukacji i kultury, w której społeczeństwo jest w stanie świadomie wybrać B, wiedząc, że krótkoterminowo będzie trudniej? Liberalizm w ujęciu Rallo jest właśnie próbą odpowiedzi twierdzącej. Zakłada on, że jeśli uda się zbudować ramy,

w których ludzie od najmłodszych lat funkcjonują jako podmioty praw, a nie adresaci łaski, preferencja dla B może stać się cywilizacyjnym nawykiem, a nie aktem heroizmu nielicznych.

Dziesięć zasad liberalizmu nie jest więc projektem technicznym, lecz propozycją antropologiczną. U jej podstaw leży założenie, że człowiek, o ile nie zostanie zredukowany do roli klienta władzy, posiada zdolność do rozumnej samoregulacji, uczenia się na błędach i tworzenia instytucji, które nie niszczą jego podmiotowości. Wbrew nowym pesymizmom, które widzą w ludziach jedynie istoty podatne na manipulację, błędy poznawcze i populizm, liberalizm obstaje przy staroświeckiej wierze, że rozum praktyczny, gdy działa w warunkach wolności, jest w stanie stopniowo korygować własne błędy.

Można to ująć w parafrazie słynnego zdania Hayeka. Nie wiemy, dokąd dokładnie zaprowadzi nas ewolucja liberalnych instytucji, lecz wiemy, że każde porzucenie ich fundamentalnych zasad w imię doraźnych sukcesów politycznych jest eksperymentem o niemożliwych do skalkulowania kosztach. Z tego względu roztropny radykalizm, którego domaga się Rallo, nie polega ani na natychmiastowym wprowadzaniu najczystszej wersji anarchokapitalizmu, ani na bezkrytycznej celebracji istniejących państw. Polega na cierpliwym przygotowywaniu gruntu pod takie rozwiązania, w których jednostka będzie miała dość przestrzeni, by traktować siebie i innych jako podmioty prawa, a nie pionki w grze o władzę i zasoby.

Dziesięć zasad liberalizmu, od indywidualizmu politycznego po globalizację jako rozszerzenie praw na skalę planety, można czytać jako mapę myśli, gdzie każdy punkt jest zarazem warunkiem istnienia innych i barierą dla ich wypaczeń. Biznes, prawo, kultura i polityka są w tym systemie nierozerwalnie sprzęgnięte. Tam, gdzie ta mapa jest respektowana, widzimy społeczeństwa zdolne do innowacji, sporów, ale i samokorekty. Tam, gdzie zostaje wyrzucona, wracają stare formy dominacji, tyle że ubrane w język nowych, szlachetnych celów.

Jeśli ten szkic

> Wolność, choć kusząca swoją obietnicą nieograniczonego potencjału, wymaga odwagi, by dźwigać ciężar odpowiedzialności za własne wybory. Czy jesteśmy gotowi przyjąć ten ciężar, czy też oddamy wolność w zamian za iluzoryczne bezpieczeństwo, które zawsze ma swoją cenę? Być może prawdziwa miara dojrzałości cywilizacji leży w zdolności do świadomego wyboru wolności, nawet gdy droga ta wydaje się trudniejsza.

Inspiracje

[1] **"Liberalismo"** Juan Ramon Rallo

2019 | Deusto

Juan Ramon Rallo to hiszpański ekonomista, prawnik i profesor znany ze swojej perspektywy szkoły austriackiej. Jest komentatorem medialnym, autorem kilku książek ekonomicznych oraz członkiem-założycielem i byłym dyrektorem Instituto Juan de Mariana. Obecnie wykłada na wielu uniwersytetach.

Juan Ramon Rallo *is a Spanish economist, lawyer, and professor known for his Austrian School perspective. He is a media commentator, author of several books on economics, and a founding member/former director of the Instituto Juan de Mariana. He currently teaches at multiple universities.*

Universidad de las Hespérides/IE University/Universidad Francisco Marroquín

Literatura uzupełniająca

Książki

Autorzy przywoływani w artykule:

[1] **"Los errores de la vieja economía: una refutación de "La teoría general del empleo, el interés y el dinero" de John Maynard Keynes"**

Juan Ramon Rallo, Jesús Huerta de Soto, DS Bas

2011 | Unión Editorial

[2] **"Contra la renta básica: por qué la redistribución de la renta restringe nuestras libertades y nos empobrece a todos"**

Juan Ramon Rallo

2015 | Deusto

[3] **"Anti-Marx: Crítica a la economía política marxista"**

Juan Ramon Rallo

2022 | Deusto

Literatura pokrewna (Google Scholar):

[4] "Human Action: A Treatise on Economics"

Ludwig Von Mises

1949 | Yale University Press

[5] "Socialism: An Economic and Sociological Analysis"

Ludwig Von Mises

1922 | Yale University Press

[6] "The Law"

Frédéric Bastiat

1850

[7] "Economic Sophisms"

Frédéric Bastiat

1845

[8] "Principles of Political Economy"

John Stuart Mill

1848

[9] "Big Business: A Love Letter to an American Anti-Hero"

Tyler Cowen

2019 | St. Martin's Press

[10] "Basic Economics: A Citizen's Guide to the Economy"

Thomas Sowell

2000 | Basic Books

[11] "Stubborn Attachments: A Vision for a Society of Free, Prosperous, and Responsible Individuals"

Tyler Cowen

2018 | Stripe Press

[12] "The Great Stagnation: How America Ate All the Low-Hanging Fruit of Modern History, Got Sick, and Will (Eventually) Feel Better"

Tyler Cowen

2011 | Dutton

[13] **"Law, Legislation and Liberty"**

Friedrich August Von Hayek

1973 | Routledge & Kegan Paul; University of Chicago Press

[14] **"The Calculus of Consent: Logical Foundations of Constitutional Democracy"**

James M. Buchanan, Gordon Tullock

1962 | University of Michigan Press

[15] **"The Limits of Liberty: Between Anarchy and Leviathan"**

James M. Buchanan

1975

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] **"Utilitarianism"**

John Stuart Mill

1861 | Fraser's Magazine

Google Scholar

[2] **"The Causes of the Economic Crisis"**

Ludwig Von Mises

1931

[3] **"An Economic Theory of Avant-Garde and Popular Art, or High and Low Culture"**

Tyler Cowen, Alexander Tabarrok

2000 | Southern Economic Journal

[4] **"Politics and the Pursuit of Fame"**

Tyler Cowen, Daniel Sutter

1997 | Public Choice

[5] **"Individualism Versus Collectivism And The Troubles Of Conformity: Is consensus in a pluralistic, democratic society possible without undue pressure, corruption, inequality, or intimidation?"**

Misa Layne, Thomas Tereschuk

2025

[6] **"The Pretence of Knowledge"**

Friedrich August Von Hayek

1974 | Nobel Prize in Economics documents

[7] **"Contractarian Political Economy and Constitutional Interpretation"**

James M. Buchanan

1988 | American Economic Review

[8] **"The Principle of Autonomy of Contractual Will"**

Luan Hasneziri

2022 | European Journal of Multidisciplinary Studies

Google Scholar

[9] **"Individual rights in Robert Nozick's political philosophy"**

Marcin Saar

2020 | Hybris

Google Scholar

[10] **"On the Nature of Limits in the Concept of Limited Government"**

John Joseph Wallis

2017

[11] **"The Idea of Public Reason Revisited"**

John Rawls

1997

Google Scholar

[12] **"Contractarianism, Role Obligations, and Political Morality"**

Benjamin Sachs

2022

Google Scholar

[13] **"Robert Nozick and Wilt Chamberlain: How Patterns Preserve Liberty"**

Gerald Allan Cohen

1977 | Erkenntnis

[14] "Republican Freedom, Social Justice and Democracy"

Philip Pettit

2024 | Beyond Classical Liberalism: Freedom and the Good. Routledge

Google Scholar

[15] "Toward Perpetual Peace"

Immanuel Kant

1795 | N/A

Google Scholar

[16] "The Impact of Individualism on Political and Community Participation"

Stephanie M. Walls

2008 | OhioLINK Electronic Theses and Dissertations Center

Google Scholar

[17] "Beyond markets and states: polycentric governance of complex economic systems"

Elinor Ostrom

2010 | American Economic Review

Google Scholar

[18] "Justice as Fairness"

John Rawls

1958 | The Philosophical Review

[19] "The Subjection of Women"

John Stuart Mill, Harriet Taylor Mill

1869

[20] "A System of Logic"

John Stuart Mill

1843

[21] "Moral Individualism in Modern Politics: A New Measure Inspired by Political Theory"

Lilliana Mason, Nathan P. Kalmoe

2023 | Perspectives on Politics

Google Scholar

[22] "Economic Calculation in the Socialist Commonwealth"

Ludwig Von Mises

1920

[23] "Autonomy in Contract Law"

Willem H. van Boom

2025 | ResearchGate

[24] "Autonomy and Institutionalism in the Law of Contract"

Not specified

2022 | Oxford Journal of Legal Studies

Google Scholar

[25] "More on Individualism and Benevolence"

Tyler Cowen, Cai, Caskey, Murtazashvili, Salahodjaev

2021 | Marginal Revolution

Google Scholar

[26] "The persistent influence of the frontier on American life"

Tyler Cowen

2017 | Marginal Revolution

Google Scholar

[27] "The Use of Knowledge in Society"

Friedrich August Von Hayek

1945 | The American Economic Review

[28] "Economics and Knowledge"

Friedrich August Von Hayek

1936 | Economica

[29] "The Pure Theory of Government Finance: A Suggested Approach"

James M. Buchanan

1949 | Journal of Political Economy

[30] "Individualism and Political Disorder"

James M. Buchanan, Young J. Yoon

[31] "Buchanan's constitutional political economy: Exchange vs. choice in economics and in politics"

Adeline Batsère

2015

Google Scholar

[32] "On the Origins of Limited Government"

Edward J. Green

1992 | Federal Reserve Bank of Minneapolis Working Paper

Google Scholar

[33] "Affirmative Action Around the World: An Empirical Study"

T. Sowell

2004

[34] "The Education of Black People: Ten Critiques, 1906-1960"

T. Sowell

1974 | The Journal of Higher Education

[35] "Two Concepts of Rules"

John Rawls

1955 | The Philosophical Review

[36] "On the Currency of Egalitarian Justice"

Gerald Allan Cohen

1989 | Ethics

[37] "Rescuing Justice and Equality"

Gerald Allan Cohen

2008

[38] "Freedom in the Well-ordered Republic"

Philip Pettit

2025 | Critical Review of International Social and Political Philosophy

[39] "Republican Liberalism"

Philip Pettit

2025 | Social Research

[40] **"An Answer to the Question: What is Enlightenment?"**
Immanuel Kant
1784

[41] **"Perpetual Peace: A Philosophical Sketch"**
Immanuel Kant
1795

[42] **"Democracy Unchained: Contractualism, Individualism, and Independence in Buchanan's Democratic Theory"**
John Thrasher
2019 | Homo Oeconomicus

[43] **"The Nature of the Firm"**
Ronald Coase
1937 | Economica

[44] **"The Problem of Social Cost"**
Ronald Coase
1960 | Journal of Law and Economics

[45] **"A General Framework for Analyzing Sustainability of Social-Ecological Systems"**
Elinor Ostrom
2009 | Science
Google Scholar

[46] **"Beyond Markets and States: Polycentric Governance of Complex Economic Systems"**
Elinor Ostrom
2010 | American Economic Review
Google Scholar

[47] **"Individualism–Collectivism, Governance and Economic Development"**
Andreas P. Kyriacou
2015 | European Journal of Political Economy
Google Scholar

Artykuły pokrewne (Google Scholar):

[48] "Property is only another name for decentralized creation of knowledge"

Juan Ramón Rallo Julián

2019 | European journal of law and economics

[49] "Libertarianism and Basic-Income Guarantee: Friends or Foes?"

Juan Ramón Rallo Julián

2019 | Journal of business ethics

[50] "A free market bailout alternative?"

Philipp Bagus, Juan Ramón Rallo Julián, Miguel Ángel Alonso Neira

2014 | European journal of law and economics

Tekst opracowany z udziałem sztucznej inteligencji.
Redakcja i kontrola merytoryczna: Fundacja Dobre Państwo.
APA ONE Publishing System
Fundacja Dobre Państwo © 2026
Article ID: 3d72871d-d3e8-40e9-b173-dd95d1fb86e3